I.P.

B I U L E T Y N G O S P O D A R C Z Y

Rok 2. Warszawa 20 lipca 1943 r. Nr 25/26.

T r e ś ć:

--- ---

EWOLUCYJNE I REWOLUCYJNE ZMIANY USTROJU SPOŁECZNO-GOSPODARCZEGO.

Mieliśmy w Polsce przed wojną znaną nam wszystkim strukturę społeczną i gospodarczą, która wyznaczyła znane nam również kierunki rozwoju społeczno-gospodarczego, oraz jego tempo.

Można sobie wyobrazić postulat, aby po wojnie nastąpiło nawiązanie do przedwojennego stanu rzeczy, aby odbywała się kontynuacja dawnego życia - oczywiście wykorzystując dotychczasowe i przyszłe zdarzenia dla usunięcia najbardziej przykrych braków strukturalnych i poprowadzenia bardziej trafnej polityki gospodarczej. Postulatu takiego - o ile nam wiadomo - nikt jawnie i wyraźnie nie wysuwa; natomiast obawiamy się, iż tkwi on w podświadomości wielu, wpływające na charakter zamierzeń i planów snutych na przyszłość. Nie chodzi nam tu o wypadki egoizmu i wstecznictwa, w tych bowiem wypadkach dyskusja byłaby mało celowa. Mamy na myśli ludzi niewątpliwie lojalnych wobec interesów społecznych i bynajmniej nie zacofanych, uważających, że obecnie należy się kierować przede wszystkim przezornością, która nakazuje porównywać wszelkie przewidywane lub planowane zmiany ze stanem przedwojennym traktowanym jako norma i z nieufnością odnosić się do zmian, będących silnym odchyleniem od owej normy. Oczywiście nie jest to wstecznictwo, nawet nie zawsze minimalizm: należałoby raczej powiedzieć, że ludzie o tym typie myślenia są zwolennikami postępu ewolucyjnego, a przeciwnikami zmian naruszających gładkość tego procesu, czyli przede wszystkim gwałtownych i szybkich zmian w strukturze społeczno-gospodarczej.

Ten typ myślenia występuje b. jasno również na tle planów rewindykacyj terytorialnych. Rozmiary ich rozważa się wedle kryterium "możliwości opanowania" nowych dzielnic, bez niebezpiecznego wstrząsu dla starego kraju i bez trudności strukturalnych dla całego państwa, w jego przyszłych granicach. Sprawą naczelną jest oczywiście problem ludnościowy: zapotrzebowanie nowych dzielnic /więc i ich rozmiar/ nie może doprowadzić do braku ludzi, potrzebnych do bieżącej obsługi gospodarstwa narodowego, oraz nowych inwestycyj. Co to jednak jest "brak ludzi"? Jak wiadomo, jest to pojęcie względne, zależy od stopnia zainwestowania kraju. Do pewnych granic /od których jesteśmy w Polsce bardzo a bardzo daleko/ im wyższy poziom techniczny, tym większa wydajność człowieka i tym mniej trzeba pracy ludzkiej dla wykonania danego procesu gospodarczego - oraz

vice versa, im mniej wolnych rąk roboczych, tym oszczędniej się nimi gospodaruje, tym bardziej podnosi się poziom techniczny. Obawa "braku ludzi" jest obawą, że istniejący poziom techniczny trzeba będzie poważnie podnieść ponad jakąś normę. Ponad jaką normę? Oczywiście nie zachodnio-europejską, bo do niej nam ogromnie daleko, wprost ponad naszą normę przedwojenną. A więc zwolennicy postępu ewolucyjnego, obawiając się "braku ludzi", obawiają się powstania warunków, w których potrzebne będzie intensywne podnoszenie poziomu technicznego i wydajności człowieka, bowiem przezorność wskazuje im na trudności zadośćuczynienia tym warunkom; w każdym razie nie wystarczyłyby tu procesy ewolucyjne, nastąpić by musiał wstrząs społeczno-gospodarczy o charakterze rewolucyjnym, zawsze zawierający w sobie niebezpieczeństwo.

Ludzi o powyższym typie myślenia społeczno-gospodarczego nazwaliśmy zwolennikami postępu ewolucyjnego, w wypadkach krańcowych możnaby ich też nazwać minimalistami. Naprzeciw nich stoją inni, którzy właśnie nie chcą nawiązywać do przedwojennej struktury społeczno-gospodarczej, oraz wyznaczonego przez nią kierunku i tempa rozwoju; którzy żądają wykorzystania wyjątkowych możliwości wojennych dla dokonania gwałtownych i głębokich zmian strukturalnych, właśnie o charakterze rewolucyjnym. Np. rozmiary rewindykacyj terytorialnych mentalność ta nakazuje rozważać wedle kryterium potrzeb gospodarstwa narodowego, a nie "możliwości opanowania" nowych dzielnic. Rewindykacje chce zużytkować dla wywołania wstrząsu społeczno-gospodarczego w starym kraju i osiągnięcia dzięki nim gruntownej zmiany struktury całego państwa w jego nowych granicach, silnego odbiegnięcia od przedwojennej normy. Problem ludnościowy oczywiście pozostaje sprawą naczelną: zapotrzebowanie nowych dzielnic /więc i ich rozmiar/ powinno doprowadzić do "braku ludzi" w starym kraju, t.j. stworzyć konieczność podniesienia wydatnie ponad normę przedwojenną poziomu technicznego i wydajności człowieka.

Ocena, który z tych dwu typów mentalności społeczno-gospodarczej winien być podłożem dla naszych zamierzeń powojennych, jest niełatwa, któż tu bowiem może być obiektywny? Piszący te słowa jest zwolennikiem typu drugiego, excusez le mot - rewolucyjnego, przeto rezygnując ze sztuczności siłących się na obiektywizm porównań, ogranicza się do zgromadzenia argumentów, przemawiających za trafnością jego poglądów. Należą one do dwu grup: 1/optymizm w ocenie zasobów sił twórczych, jakimi będziemy dysponowali po wojnie, 2/obawa, że nawet pomyślnie się rozwijający proces ewolucyjny nie wystarczy, jego rezultaty będą niedostateczne w stosunku do potrzeb dyktowanych przez układ czynników pozagospodarczych, zarówno wewnątrz jak zewnątrz kraju. Że zatem przezorność w unikaniu ryzyk gospodarczych jest bezwartościowa, bo uruchomić donioślejsze ryzyka pozagospodarcze. Szersze rozwinięcie tych przesłanek nie pomieściło by się w artykule, zresztą bywały one już rozważane w "Biuletynie", przeto możemy się ograniczyć do zaznaczenia naszych argumentów w stylu telegraficznym.

Optymizm co do zasobu sił opiera się:

na zdecydowanie pozytywnej ocenie stanu psychiki gospodarczej społeczeństwa oraz jego podatności na stosowanie silnych form organizacyjnych, jak np. gospodarki planowej;

na badaniach, które wykazały, że zaraz po wojnie będziemy mieli wielomilionowe rzesze ludzi pozbawionych warsztatu pracy, których nietylko będzie można, ale będzie trzeba uproduktywnić na nowych terenach;

na ocenie, że zapotrzebowanie ludnościowe maksymalnego z wysuwanych programów rewindykacyjnych nie naruszy zasobów ludnościowych tak znacznie, by utrudnić utrzymanie ruchu gospodarstwa starych dzielnic, nawet bez wielkich, kosztownych i natychmiastowych inwestycyj, natomiast - wzmagając możliwości kapitalizacyjne stanie się podłożem dla ulepszeń technicznych i organizacyjnych, które skolei zwolnią dostateczną liczbę

ludzi dla odbudowujących się i nowopowstających warsztatów, zwłaszcza przemysłowych;

na przekonaniu, że regeneracja warstwy kierowniczej, wykształconej, pójdzie u nas b. szybko, a może być jeszcze przyspieszona przez praktyczne udostępnienie ogółowi szkolnictwa zawodowego;

na ocenie, że zniszczenia wojenne w stosunkowo słabym stopniu objęły najważniejsze, rdzeniowe działy gospodarowania, oraz że przedsiębiorstwa nie zniszczone przez okupanta, traktowane indywidualnie, stać będą na poziomie technicznym i organizacyjnym wyższym od przeciętnej przedwojennej, a przeto mieć będą znaczną zdolność rozwojową;

na prawdopodobieństwie, że powojenny układ międzynarodowych stosunków gospodarczych będzie sprzyjał procesom inwestycyjnym i założycielskim.

Obawa, że plany powojenne przezorne, ewolucyjne okażą się niewystarczające, bo uruchomią inne ryzyka, opiera się:

na fakcie, że ekspansywność psychiki społecznej wiąże się z dużym nasileniem słusznych aspiracyj warstw uboższych, co grozi tarciami społecznymi i politycznymi, jeśli te aspiracje nie będą szybko rozładowane przez rozszerzenie pola gospodarczego;

na obserwacji, że społeczeństwo wyraźnie pragnie głębokich, dobitnych zmian społeczno-gospodarczych, a przeszedłszy szkołę hitlerowską uważa, że państwo jest zdolne i jest obowiązane do przeprowadzenia takich zmian - zaś nie uczynienie zadość tym pragnieniom spowodować może niebezpieczną reakcję;

na obserwacji, że w społeczeństwie o niewykorzystanym potencjale i niskiej kulturze gospodarczej, jak polskie, wielkie nowe zadania wydobywają wielkie nowe siły, a rozproszone drobne zadania łatwo toną w marazmie;

na przeświadczeniu, że przedsiębiorstwa nie zniszczone przez okupanta strukturalnie zdrowe, ale zmęczone, nie podołają konkurencji upłynnionych przez okupanta zbyt licznych wolnych rąk roboczych, że nastąpi ponowne rozdrobnienie przedsiębiorczości, hamujące jej zdrowy rozwój;

na trudności tworzenia wyżej kwalifikowanych zespołów pracowniczych wskutek wyniszczenia warstwy kierowniczej - co osłabi tempo samoczynnych procesów założycielskich, a zatem czyni potrzebnym uruchomienie przez czynniki publiczne ruchów masowych, wymagających mało sił kierowniczych, jak przede wszystkim kolonizacja rolnicza.

Pewne jest, że wyodrębnione przez nas dwa typy mentalności gospodarczej uzupełniają się wzajem i dla stworzenia dobrych plonów obydwa muszą ze sobą współpracować. Przeto artykułu niniejszego bynajmniej nie zamierzamy zakończyć klątwą na mentalność ewolucyjną i wyrażeniem pragnienia, aby ślad po niej zaginął. To oczywiście nie - ale nie ona winna stwarzać podłoże myślowe, atmosferę, w jakiej powstają nasze powojenne plany. Twierdzimy, że zadaniem jest głębokie zmienienie struktury społeczno-gospodarczej, przez wykorzystanie w tym celu wyjątkowych możliwości powojennych, a przede wszystkim rewindykacyj terytorialnych; przeto plany w rodzaju tych właśnie rewindykacyjnych winny być czynione pod kątem stworzenia faktów dokonanych, pociągających za sobą konieczność zmian strukturalnych i czyniących te zmiany łatwiejszymi. Nie "ile możemy opanować", MY, wybiedniałe cherlaki przedwojenne, tylko ile musimy mieć, aby wyjść z charłactwa; nie "co zrobić ze zbędną nam fabryką", tylko ile potrzebnych nam hektarów roli za tą fabryką się ciągnie; nie "jak zapewnić taniego robotnika nowemu zakładowi", tylko jak zachęcić nowy zakład do instalowania urządzeń zwiększających wydajność robotnika. Dla takiego podejścia mentalność "ewolucyjna" dać powinna pożyteczne, cenne, niezbędne korektury - ale korektury, a nie wytyczne.

PRZEGLĄD SYTUACJI GOSPODARCZEJ W G.G.

Na zasadniczym odcinku tworzenia się nowej dodatkowej siły nabywczej nie wystąpiły od maja 1943 żadne zasadnicze zmiany. W dalszym więc ciągu zamówienia publiczne i wojskowe w budownictwie nie są wydawane, wydatki zaś na budowle bieżące nie są dokonywane na wolnym rynku. Ustało więc niemal zupełnie działanie czynnika,który wywoływał u nas do niedawna inflację zysków, znajdującą swe ujście na rynku wolnego handlu. Polityka emisyjna Banku Emisyjnego w dziedzinie zaopatrzenia armii i czynnika publicznego w gotówkę oraz powstrzymanie finansowania działalności inwestycyjnej zniweczyło impulsy inwestycyjne,które tym silniej działały na rynek,im bardziej wyczerpywały się rozporządzalne zapasy surowców i dóbr inwestycyjnych z doby przedwojennej. O ile jednak w wyniku tego finansowania następowało nominalne powiekszenie dochodu społecznego,a z nim i mniejsze powiększenie realnego dochodu społecznego, to powstrzymanie jego musiało się odbić w formie zastoju w obrotach i zniżkowej tendencji cen dóbr i przedmiotów majątkowych oraz obiektów tezauryzacji,w których lokowano owe zyski.Dalej,wykończenie istniejącego portfelu zamówień inwestycyjnych oznacza spadek zatrudnienia i dochodów nietylko przedsiębiorców,ale i robotników,ograniczenie konsumcji i produkcji na wolny rynek. W wyniku tego procesu następowałby znany powszechnie zwrot w kierunku rozwoju koniunktury i wyzwalałby się proces depresyjny,oczywiście, gdyby nie nastąpiły nowe zmieniające sytuację zdarzenia o charakterze zewnętrznych czynników.

Do liczby takich czynników,kształtujących ważne gospodarczo przewidywania co do ruchu cen na wolnym rynku, należą zapowiedzi rozszerzenia zakresu aprowizacji przydziałowej od września r.b. Realizacja tych zapowiedzi oczywiście znacznie ograniczyłaby popyt na żywność na wolnym rynku,wyzwalając ruch zniżkowy cen, o ile równocześnie kilkodziesięcioprocentowe powiększenie kontyngentów dla produkcji rolnej znanymi metodami administracyjnymi nie przeciwdziałałoby tej zniżce przez ograniczenie podaży,na rynek wolny. Należałoby raczej jednak przewidywać stopniowe obniżanie się poziomu cen żywności i te przewidywania mogą kształtować i wpływać na sposób gospodarowania ludności gotówką i dochodami. Pewna ciągłość w ruchu zniżkowym cen,odpadnięcie z rynku zakupów ludności wiejskiej i powszechne oczekiwanie ruchu zniżkowego cen doprowadzałoby nawet do objawów tezauryzacji w złotych. To zaś zwiększyłoby tę masę rezerw kasowych,która mogłaby była być w odpowiedniej chwili realizowana w postaci popytu rynkowego na wszelkie artykuły konsumcyjne i inwestycyjne,doprowadzając do wybitnie inflacyjnych zjawisk i masowej ucieczki od pieniądza. O ile jednak te konsekwencje są rzędu dalszego, to jednak sama zapowiedź poprawy zaopatrzenia przydziałowego wskazywałaby na prawdopodobne zniżkowe tendencje cen. To zaś jest oczywiście drugim czynnikiem powstrzymującym zakupy ludności na rynku wolnym.

Trzecim czynnikiem jest rozwój zdarzeń na odcinku reglamentowanym. Tu należy się liczyć z pewnym rozszerzeniem podaży dóbr konsumcyjnych dla ludności cywilnej,m.in.w związku z systemem premiowania odstaw kontyngentowych, oraz w związku z prawdopodobnym przenoszeniem produkcji wojennej na teren nasz, coby miało pewien wpływ na poziom zatrudnienia i zarobków ludności, przeciwstawny w stosunku do wpływu obniżonego tempa inwestycyj. Te dwa momenty wpływałyby raczej równolegle również w kierunku obniżenia cen na wolnym rynku,skoro pracownicy zbrojeniowi korzystają w większym stopniu,niż inni,z przydziałowej aprowizacji.

Działanie łączne tych trzech grup czynników znamionowałoby nadejście okresu zastoju i obniżania się produkcji w sektorze wolnym, na korzyść produkcji reglamentowanej. Biorą one pod uwagę jednak dość daleki horyzont przewidywań; w okresie ich działania mogłyby dojść do skutku

inne zarysowujące się możliwości,pozostające w związku z bombowymi zniszczeniami przemysłu niemieckiego na zachodzie. Zmuszałyby one do przerzucania przemysłu na nasze tereny, skierowania tutaj dostaw surowca i personelu fachowego i dokonania niezbędnych prac przy rozbudowie fabryk. Należałoby wówczas liczyć się z nowymi impulsami inwestycyjnymi,któreby również wystąpiły,gdyby np.w wyniku ożywienia działalności frontowej prace budowlane przyfrontowe znów zostały podjęte na naszym terenie. Istnieje jednak szereg momentów politycznych,które przemawiałyby przeciw tworzeniu poważnej bazy produkcyjnej na tym terenie i pozatym np. trudność podjęcia prac inwestycyjno-budowlanych z braku produkcji materiałów budowlanych. Możliwe jest natomiast przeniesienie zamówień i intensyfikacja produkcji czysto wojennej w istniejących zakładach. Znamionowałoby to pewne rozszerzenie stanu zatrudnienia i dochodów z pracy,wpływ jednak tej akcji na stan rynku wolnego nie mógłby być znaczny.

Ogólnie rzecz biorąc,oficjalna polityka weszła w chwili obecnej na tory wręcz przeciwstawne dotychczasowym.Skierowana jest faktycznie ku rozszerzeniu reglamentowanej gospodarki.Ciągłe dążenie w tym kierunku w latach ubiegłych /1939-1942/ dawało względnie małe postępy, obecna sytuacja wskazuje na to,że może nastąpić znaczny krok naprzód.W ten sposób ludności tutejszej zostałaby odebrana rola podmiotu gospodarowania i sytuacja jej byłaby zrównana z sytuacją ludności polskiej w Warthegau.

Poza produkcją włókienniczo-odzieżową,opartą na surowcu łódzkim i mającą tendencję zwyżkową,rozmiary produkcji na potrzeby wojenne i cywilne ulegały dalszej zniżce pod wpływem sytuacji surowcowej.Jak stwierdziliśmy,w budownictwie są wykonywane prace dawniej zamówione,czynności renowacyjne i remontowe objęły tylko raczej część zniszczeń po nalocie z maja r.b. Oczywiście musimy się liczyć w tym zakresie z pewnym sezonowym ożywieniem prac od wiosny,oraz z forsowaną produkcją baraków z drzewa. Cegielnie,poza kilkoma,pracującymi dla potrzeb i na opale wojska lub kolei,nie są na szerszą skalę uruchamiane. Musiałyby one przeprowadzić prace remontowe,na przeszkodzie którym stoją trudności surowcowe,występujące w przemyśle metalowym. Te same trudności występują w przemyśle chemicznym. Sytuacja lepiej przedstawia się w przemyśle papierniczym, poprawiła się też w garbarniach. Lokalnie w Warszawie wystąpiły dodatkowe trudności,w postaci zniszczeń fabryk z powodu nalotu i pożarów w ghecie,które objęły stosunkowo znaczną liczbę obiektów i spowodowały przynajmniej przejściowe spadki produkcji w różnych branżach na okres zainstalowania fabryk w nowych lokalach.Naogół jednak poziom produkcji jest niższy od zeszłorocznego z tego okresu, poza już wymienionym przemysłem włókienniczo-odzieżowym,pracującym obecnie na mocy planów produkcyjnych i wytwarzających standaryzowany towar, przygotowywany na akcję premiowania odstaw kontyngentowych w rolnictwie.Produkcja w tym dziale przekracza zeszłoroczną, podobnie,jak i ogólnie biorąc,produkcja na cele wojskowe jest wyższa niż poprzednio.

W handlu wolno-rynkowym daje się odczuwać silny zastój.Powstrzymanie akcji zamykania sklepów nastąpiło z powodów bezpieczeństwa publicznego i braku dostatecznej liczby realizatorów racjonalizacji - niemców. Zastosowano akcję pośrednią - rekrutacji personelu przez urzędy pracy. Wyniki tej rekrutacji są dość skromne,co się tłumaczy przez fakt:że zatrudnienie w sklepie jest w wielu wypadkach zawodem pobocznym.Przedsiębiorstwa mają wymierać w sposób naturalny,z braku towaru,którego zapasy przedwojenne wyczerpują się stale,a nową produkcję utrudnia się. Ten czynnik oczywiście działa dość silnie na sytuację handlu.Jednak jest on aprowidowany przez nową produkcję nie poddającą się kontroli,anonimową,o typie chałupniczym lub drobno-przemysłowym.Zastój w obrotach handlowych tłumaczy się raczej brakiem nabywców i niechęcią czynienia zapasów.

Ponieważ generalna niepewność egzystencji sklepów detalicznych po powstrzymaniu akcji zamykania w znacznym stopniu ustała, powstrzymywanie się od zakupów ze strony detalistów jest symptomatem cofania się konsumcji i zakupów zatytułowiedzki'do'wartości rzeczowych. Wpływa na to powstrzymanie tworzenia dodatkowej siły nabywczej i inflacji zysków stąd wynikających. Handel obsługiwał samych handlujących. Znaczny skok cen żywności na wiosnę ograniczył możliwości kupna szerszych warstw miejskich. Spadek tych cen i niepokoje na prowincji i szersza akcja policyjna polegająca na utrudnieniu korzystania z kolei powstrzymało zakupy ze strony wsi. Stąd powstało skurczenie zarobków handlu, generalizujące się w mieście. Jest ono przesłanką dla zniżkowej tendencji cen.

Sytuacja w rolnictwie znajduje się pod wpływem odbiegających od lat poprzednich warunków atmosferycznych i zniszczenia pogłowia zwierzęcego, które nastąpiło od jesieni r.ub. Okres suszy dał marne sianokosy, następujący po nim okres deszczowy daje powody do obaw o wyniki żniw. Jednakże chwilowo zapowiedzi nowego urodzaju są nadal korzystne. Można liczyć się ze zmniejszeniem udziału konsumcji zbóż na paszę - wobec wybicia pogłowia - i większą podażą w rozmiarach absolutnych. Destrukcja aparatu eksploatującego produkcję mleczną, wysoka cena tłuszczów w stosunku do karmy i rozprzężenie aparatu administracyjnego pozwalałoby przypuszczać, że podaż na rynek wolny, nawet w razie ściągnięcia o kilkadziesiąt procent wyższych kontyngentów, nie zmaleje w stosunku do roku ubiegłego, a raczej wzrośnie. Skutki tego wystąpić by mogły ~~raczej~~ dopiero zimą. Przewidywania pewnego spadku cen działają już obecnie. Potencjonalna ~~siła~~ nabywcza magazynowana przez wieś wzrastałaby dalej.

Argumenty faktyczne, m.in. spadek wydajności pracy robotniczej spowodowały decyzję poprawy sytuacji aprowizacyjnej, która ma dotyczyć ludności pracującej dla sprawy niemieckiej. Już obecnie pod naciskiem raczej konieczności politycznych, rozdziela się dodatkowe karty aprowizacyjne, dość jednostronnie podwyższające normy spożycia chleba etc. pomiędzy personel zakładów uznanych za ważne dla wojska i celów ogólnych. Normy zwykłe pozostają w grubszym zarysie te same. Kontyngentowe odstawy warzyw podniosły ich ceny rynkowe. Rozszerzenie zaopatrzenia przydziałowego mogłoby spowodować odwrócenie stosunku aprowizacji z wolnego rynku do przydziałowej w tym stopniu, że aprowizacja przydziałowa zajęłaby miejsce głównego źródła utrzymania, a wolny rynek pomocniczego. Odwróciłoby to najzupełniej układ stosunków, czyniąc popyt na artykuły wolnego rynku bardziej elastycznym i obniżając silnie poziom cen. Byłoby to wynikiem szeregu, dziś jeszcze niewymiernych procesów i dlatego przewidywania są utrudnione.

Poprawa w dziedzinie komunikacji dotychczas mało się dała odczuć na odcinku zaopatrzenia zakładów w węgiel, uskuteczniane dostawy dla władz i t.p. zwiększyły nieco podaż na rynek wolny, ceny mają tendencję zniżkową.

Na rynku pieniężnym daje się odczuwać przejściowość omawianego okresu. Spadek obrotów, tworzenie się zapasów towarów włókienniczych i z produkcji na wolny rynek, przy zahamowaniu inflacyjnego finansowania wydatków publicznych oraz przy zaostrzeniu nacisku śruby podatkowej - wszystko to działa w kierunku ciasnoty. Uszczupliły się pozatem zakupy tezauryzacyjne i kursy złota i dolarów papierowych mają stale spadkową tendencję, która może trwać dłużej, z chwilą, gdy nominalna stopa dochodów będzie się przystosowywała do poziomu realnej siły nabywczej dochodów. Wówczas jednak możnaby oczekiwać pewnego wzrostu tezauryzacji i dopływu wkładów. Tymczasem, do chwili realizacji zbiorów, sytuacja na rynku pieniężnym, zapewne nie będzie ulegała większym zmianom, jeśli tempo wydatkowania na cele armii i publiczne nie ulegnie powiększeniu. W czerwcu

wystąpiło raczej pewne odprężenie, w przewidywaniu reperkusji pieniężnych spodziewanej ofensywy na froncie. Tym niemniej istniał nadal popyt przednówkowy na środki gotówkowe na wsi i zwolnienie tempa obrotów. Zyski, gromadzące się w złotych, ze względu na zniżkową tendencję kursów dolara i złota nie wypływają do obrotu via rynek obiektów tezauryzacji, na którym ludność wyprzedaje swe przedmioty majątkowe. W dzisiejszym układzie warunków należy się liczyć na odcinku pieniężno-kredytowym z ogólną redukcją masy kredytowo-pieniężnej i obrotów. A więc raczej z odpływem wkładów, zahamowaniem akcji kredytowej, gorszą wypłacalnością z tyt. ratalnych spłat kredytów i z wzmożeniem protestów wekslowych. Ogólnie rzecz biorąc, stopa procentowa i stopa ryzyka ma nadal raczej tendencję zwyżkową. W dalszym rozwoju sytuacji należałoby brać pod uwagę alternatywę unieważnienia części obiegu pieniężnego z ograniczeniem możliwości wymiany unieważnianych odcinków banknotowych, podobnie jak to dokonano np. w Holandii i to w celu walki z obrotami nielegalnymi. W zależności od rozwoju sytuacji militarnej byłaby gwałtowna próba ze strony niemców i tezauryzatorów wykupywania obiektów tezauryzacji - złota i walut.

W rozwoju więc sytuacji gospodarczej widzimy objawy dalszego konsekwentnego opanowywania sytuacji przez niemców. Układ warunków jest raczej deflacyjny, jednak przejściowość ich i zmienność uniemożliwia konkretne przewidywania. Lepsze widoki realnego zaopatrzenia istnieją, zrealizowane one być mogą nie z naszą korzyścią. Ogólnym symbolem rozwoju sytuacji gospodarczej może być to, że zniżka cen żywności z maja ustała już w początku czerwca i poziom cen ustabilizował się, ma jednak dalszą lekką tendencję zniżki. Odpowiada to charakterowi przejściowemu omawianego okresu.

UPRZEMYSŁOWIENIE KRAJU ROZWIĄŻE TRUDNOŚCI ROLNICTWA.

Zagadnienia agrarne były u nas od dawna przedmiotem gorącej, często namiętnej dyskusji. Jeśli więc w ciągu 20 lat samodzielnego bytu państwowego nie zdołaliśmy poprawić naszej struktury rolnej ani nawet stworzyć zakrojonego na szerszą skalę planu, to nasuwa się pytanie, czy przyczyn tych niedomagań nie należy szukać znacznie głębiej, czy więc nie należało by poddać rewizji samego podejścia do zagadnienia.

Rozwój rolnictwa w początkowych swych stadiach przebiega wszędzie według zbliżonych schematów; w miarę wszakże zaznaczającego się postępu ujawnia się coraz silniejsze zróżnicowanie celów i metod w zależności od warunków naturalnych i charakteru narodu.

W takiej np. Anglii rozwój rolny, począwszy od XV w. idzie w dwuch kierunkach: rozszerzenia hodowli owiec i rozgraniczenia gruntów gminnych /słynnych "inclosures"/. Przejście od uprawy zbożowej do hodowli zmienia zasadniczo charakter wsi angielskiej. "Owce pożarły nam łąki, rozłogi, zboże i lasy, sadyby i brogi" pisze współczesny kronikarz. Ale ówczesny ziemianin /często parweniusz/ szuka przede wszystkim zysku a "kroki owiec zamieniają piasek w złoto". Istotnie, owca dała Anglii cenny surowiec, a wywłaszczony chłop - proletariat miejski. Z tych dwuch czynników wyrosła przemysłowa potęga imperium.

Wiek XV jest i w Polsce okresem tworzenia się gospodarstw wielkoprzestrzennych. Ekspansja nasza idzie wszakże po innej linii. Pokój toruński /1466 r./ ułatwiając eksport zboża, utrwala naszą pozycję "spichrza Europy". W przeciwieństwie do Anglii, przeobrażającej się kosztem ogromnych wysiłków z importera w eksportera wełny, potem sukna, wreszcie wyrobów gotowych, dla których wywalcza coraz nowe rynki zbytu, my szukamy na wschodzie coraz to nowych obszarów czarnoziemnego stepu, zdatnego pod uprawę surowca zbożowego. Kolonizując Wschód, stajemy się sami po

części kolonią Europy. Warunki te oczywiście nie sprzyjały wytworzeniu patrycjatu ani proletariatu miejskiego.

Po Pokoju Wersalskim, który dał nam ponownie dostęp do morza, nawracamy instynktownie do dawnych tradycji. Wprawdzie wyprawa wojenna w stepy kijowskie nie przyniosła nam zdobyczy terytorialnych, ale i bez nich po roku mamy już nadwyżki zboża na eksport. Tym razem wszakże spotykamy się z konkurencją innych krajów rolniczych, przede wszystkim typowo kolonialnych krajów zamorskich, gdzie zarówno warunki agrologiczne, jak i pracy /mechanizacja jej/ pozwalają obniżyć koszt ~~produkcji~~ poniżej dostępnych dla nas ~~norm~~. Wobec tego ~~przed rolnikiem~~ naszym staje dy~~lemat~~: obniżyć koszt własnej produkcji, a wraz z nim, co jest już nieuchronne, stopę życia, czy też odwołać się do pomocy Państwa. Wybiera to drugie. W konsekwencji walka o rynki zbytu przenosi się na teren wewnętrzny: ~~poszczególne~~ ugrupowania rolnicze walczą o udział w premiowaniu, które ~~jest kluczem, otwierającym rynki zbytu~~. Na tle walki gospodarcz~~ej~~ ~~pogłe~~biają się różnice socjalne między ~~poszczególnymi ugrupowa~~niami, a jednocześnie słabnie pozycja rolnictwa, jako całości, na tym terenie, gdzie ścierają się interesy rolnictwa i innych grup społecznych.

W walce o utrzymanie własnej pozycji coraz częściej zwraca się rolnictwo przeciw przemysłowi, w czym dopatrywać się można bądź aktów rozpaczy w związku z beznadziejną istotnie sytuacją, bądź pewnego anachronizmu myślowego tych odłamów, które ~~poglądami swymi tkwią jeszcze w epoce fizjo~~kratyzmu.

Tak czy inaczej, w okresie pogłębiającego się kryzysu rolnictwo coraz usilniej domaga się preferencyj, motywując swe żądania tym, że w kraju, gdzie znaczna większość ludności poświęca się zawodowi rolniczemu, winien ~~być on~~ otoczony szczególną opieką.

Niewątpliwie, z uwagi na ~~wzajemny stosunek~~ poszczególnych składników zainwestowanego w rolnictwie kapitału /nikły procent kapitału obrotowego i rezerwowego/ oraz trudność redukcji wytwarzania z chwilą ujawnienia nadprodukcji, rolnictwo, jako żywiciel kraju, zasługuje w ~~przełomowych~~ chwilach na podtrzymanie i to z uwagi na interes zarówno jego własny, jak i konsumenta. Ale, jak wiemy, kryzys u nas trwał i wtedy, ~~kiedy~~ w skali światowej dawno już nastąpił powrót do równowagi. Taki kryzys "w ~~permanencji~~" zawsze nasuwa podejrzenie, że przeniósł się już z dziedziny koniunktury w dziedzinę struktury, a w takim razie stwarzanie na dłuższą metę warunków cieplarnianych czyli dalsza agraryzacja kraju i tak już przeludnionego rolniczo nie rozwiązuje zagadnienia.

Przeludnienie rolnicze, to w gruncie rzeczy zachwianie stosunku między liczbą producentów a konsumentów wytworów ziemi. Jeśli rolnictwo nasze cierpi na brak odbiorcy krajowego, a w walce o odbiorcę zagranicznego ulega obcej konkurencji, lepiej wyposażonej technicznie lub uprzywilejowanej /np. w drodze preferencyj imperialnych/, to nie pozostaje nic innego, jak dążyć do stworzenia własnego konsumenta drogą przesunięcia części rolniczej ludności do przemysłu i rzemiosła, a nakłonienia pozostałej na wsi ludności do uprzemysłowienia swoich warsztatów.

Zamiast wracać do dawnej, wielce prymitywnej roli "spichrza Europy", nawiążmy lepiej do świetnych tradycji z epoki min. Lubeckiego, który w krótkim czasie wyprowadził kraj z depresji okresu po-napoleońskiego na twardy szlak odbudowy gospodarczej w oparciu o krajowy przemysł, dając tym najlepsze świadectwo, że już wówczas dorośliśmy do ewolucji, przez jaką przeszła większość narodów Zachodu.

NAUKA DLA WSZYSTKICH.

Jesteśmy świadkami przygotowywania niemal we wszystkich krajach programów,mających na celu zasadniczą poprawę warunków społeczno-gospodarczych szerokich warstw społeczeństwa.W miarę możliwości każdy kraj myśli o swym "planie Beveridge'a".Potrzebę sprecyzowania takiego programu szczególnie silnie odczuwa społeczeństwo polskie,pozostające pod uciskiem teroru niemieckiego.Próbą częściowego rozwiązania tych zagadnień,na bodaj dla nas najważniejszym odcinku szkolnictwa, jest poniższy artykuł,którym otwieramy dyskusję w tym zakresie.

Redakcja.

Jeden z najtrudniejszych problemów gospodarki powojennej stanowić będzie niedostatek ludzi z wyższym wykształceniem zawodowym,posiadających kwalifikacje do wykonywania kierowniczych funkcyj gospodarczych.Niedostatek ten spowodowany będzie przede wszystkim wymordowaniem poważnej części inteligencji polskiej przez obu okupantów, poza tem przez zawieszenie na okres czteroletni zarówno działalności uczelni wyższych,jak i dostarczających im narybku uczelni średnich ogólnokształcących.

Czynniki te zmniejszą podaż sił kierowniczych; z drugiej zaś strony liczyć się należy z poważnym wzrostem popytu na nie. Już w ostatnich latach przedwojennych,w wyniku bardziej ożywionej akcji założycielskiej, obserwować mogliśmy ostry brak wyżej kwalifikowanych fachowców,zwłaszcza w zawodach technicznych,czego przejawem był nie tylko wysoki poziom oferowanych im płac,lecz również b.charakterystyczny objaw angażowania techników "na pniu",t.j.zawierania kontraktów ze studentami kończącymi studia,przez co przedsiebiorstwa starały sie zapewnić sobie z góry usługi przyszłych dyplomantów, a jednocześnie dać im środki materialne,pozwalające na przyspieszenie studiów. Zjawisko to było charakterystyczne jako przejaw bezpośredniego zainteresowania przedsiębiorczości w wydajności uczelni wyższych i jako ciekawa forma spontanicznego stypendionowania wyższego studium zawodowego. Po wojnie zapotrzebowanie w tej dziedzinie wzrośnie niewątpliwie.Zainteresowanie życia gospodarczego w wydajności szkół wyższych będzie bardzo silne,bezpośrednie i pilne.

Problem gospodarczy wiąże się tu bardzo ściśle z problemem społecznym. Zawsze po wojnie następuje wzrost aspiracyj społecznych,istnieją zaś liczne racje,każące przewidywać,że w Polsce wzrosną one szczególnie silnie, co zresztą jest zjawiskiem wybitnie dodatnim. Zarówno Niemcy,jak państwa anglosaskie liczą się z tym u siebie poważnie, zapowiadając już obecnie konkretne programy poprawy warunków bytu mniej zamożnych grup społecznych. Potrzeba sprecyzowania takiego programu powszechnie odczuwana jest również u nas. Pełne zadośćuczynienie tej potrzebie jest trudne,może nawet niewykonalne,m.in.wskutek płynności warunków politycznych. Tym bardziej celowym jest szukanie rozwiązań częściowych,lecz dostatecznie doniosłych,aby przez szeroki ogół mogły być uznane za realną i ważną koncesję na rzecz mniej zamożnych grup społecznych.

Takim częściowym - ale bardzo doniosłym - rozwiązaniem byłoby upowszechnienie dostępu do wyższych i średnich szkół zawodowych, a tym samym ułatwienie i upowszechnienie awansu społecznego i funkcyjnego.Można by to zawrzeć w haśle:"dać każdemu Polakowi szansę wybicia się";program taki byłby znacznie skromniejszy od anglosaskiego,dającego każdemu Anglikowi gwarancję dobrobytu, ale bardzo właściwy dla kraju na dorobku,

jakim byliśmy i długo jeszcze będziemy. Realizacja takiego programu społecznego harmonizuje najściślej z gospodarczym i kulturalnym postulatem szybkiego zwiększenia liczby ludzi o wyższych kwalifikacjach zawodowych.

Powszechnie wiadomo, że w naszej "rzeczywistej rzeczywistości" dostęp do uczelni zawodowych z wyższymi na czele był przede wszystkim funkcją zamożności i przynależności klasowej rodziców. Oczywiście, były wyjątki, lecz studenci z poza zawodów inteligenckich byli w akademiach naszych tak nieliczni, że można ich uznać za wyjątek, potwierdzający regułę. Ze strony władz uczelnianych obserwowaliśmy nawet tendencję pewnego uprzywilejowywania kandydatów z rodzin inteligenckich, w słusznym skąd inąd przekonaniu, że wynoszą oni z domów wartości intelektualne i kulturalne, pozwalające im wyciągnąć większe korzyści ze studiów. Okoliczność ta traci na ważności, gdy przeciwstawia się jej palący postulat masowej i szybkiej produkcji ~~zawodowców~~ o wyższych kwalifikacjach, oraz społeczny postulat "szansy dla każdego".

Upowszechnienie dostępu do wyższych i średnich uczelni zawodowych z natury rzeczy musi być jednoznaczne ze stworzeniem warunków, w których dostęp do nich stanie się funkcją wyłącznie i jedynie dwu czynników: pojemności uczelni i osobistych zdolności kandydata. Aby wyeliminować dominujący dotąd czynnik zamożności i przynależności klasowej rodziców, należałoby wprowadzić stypendionowanie wszystkich studiujących w takim zakresie, aby zapewnić im zarówno koszta studiów, jak i utrzymanie, bez przywileju dla rezygnujących ze stypendium - oraz wprowadzić system egzaminów czy konkursów, ~~selekcjonu~~jących kandydatów wedle ich kwalifikacyj osobistych. Urządzenie takie zawiodłoby, gdyby było stosowane tylko do uczelni wyższego stopnia; powinno ono dotyczyć również uczelni średnich, zwłaszcza ogólno-kształcących, stanowiących etap przejściowy do dalszych studiów.

Program taki wymagałby uruchomienia sum bardzo poważnych. Przed wojną mieliśmy w Polsce bezmała 500.000 ludzi w szkołach średnich ogólno-kształcących, zawodowych i wyższych. Zwolnienie tych ludzi od opłat uczelnianych nie stanowiłoby wielkiego problemu, natomiast zapewnienie im utrzymania wymagałoby kwoty poważnej, mogącej wynieść około 200 milionów zł. rocznie, nawet biorąc za podstawę koszta minimalne, dające się osiągnąć tylko przy skoszarowaniu studiujących, co zapewne okazałoby się ~~w szero~~kim zakresie konieczne.

Sfinansowanie tego wydatku ze źródeł publicznych nie powinno być uważane za jednoznaczne ze zwykły.. zwiększeniem obciążenia podatkowego. Wydatek ten bowiem w każdym razie byłby przez społeczeństwo poniesiony, nawet w rozmiarze wyższym. Pokryty byłby bezpośrednio z budżetów indywidualnych. Pokrycie tego samego wydatku za pośrednictwem kas publicznych byłoby dodatkowym obciążeniem dla niektórych budżetów rodzinnych, ale nie byłoby dodatkowym obciążeniem dochodu społecznego na nowe cele publiczne; byłoby to zatem raczej przesunięcie w rozdziale dochodu społecznego między budżetami indywidualnymi aniżeli zwiększenie budżetu publicznego. Rozróżnienie to nie jest czystą teorią i stanowi ono ważny argument praktyczny dla obmyślenia źródeł finansowych, zapewne przez obciążenie wyższych dochodów osobistych.

Dla całokształtu gospodarki narodowej powyższy powszechny system stypendialny byłby poważną oszczędnością. W warunkach przedwojennych czasokres trwania studiów - zwłaszcza wyższych - był z reguły znacznie dłuższy od teoretycznego minimum. Ludzie mniej zamożni nie mogli całego czasu poświęcać studiom, gdyż w całości lub częściowo zarabiali na utrzymanie, przez co przedłużali czas studiów; bardziej zamożni postępowali podobnie, nie odczuwając specjalnego nacisku na szybkie uzyskiwanie dyplomu; poważna liczba ludzi nie doprowadzała swych studiów do końca, bądź wskutek niezamożności materialnej, bądź wskutek braku kwalifikacyj

osobistych. W rezultacie wyprodukowanie dyplomanta wymagało ilości "studento-lat" poważnie większej od normy teoretycznej i od niezbędnego minimum - co powodowało zbędne koszta i złe wykorzystanie zdolności produkcyjnej uczelni.

Powszechny system stypendialny zawierałby w sobie szereg czynników ulepszających ten stan rzeczy. Selekcja ludzi o najlepszych kwalifikacjach osobistych niezawodnie miałaby braki,błędy,nadużycia etc. - nie można jednak być tak zatwardziałym pesymistą,aby twierdzić,że system do określonego celu dostosowany nie działałby lepiej od braku systemu; pozatem rozszerzenie dostępu do uczelni na warstwy mniej zamożne,czyli ogromne zwiększenie ich bazy rekrutacyjnej, wprowadziłoby do nich ludzi zdolnych,dla których dawniej były niedostępne. W porównaniu do stanu przedwojennego,stypendyści mieliby większą możność szybkiego ukończenia studiów,zarówno z punktu widzenia materialnego,jak intelektualnego.Pozatem pozostawaliby pod naciskiem w tym kierunku działającym,bowiem otrzymywane świadczenia nakładałyby obowiązki. W rezultacie przy określonej pojemności uczelni ich wydajność byłaby doprowadzona do maksimum - co jest właśnie potrzebne. Nie obawiamy się też zbytnio spadku poziomu studiów przez ich zmasowanie i przyspieszenie, oraz skoszarowanie studentów.Byłyby to warunki mniej może korzystne dla jednostek szczególnie wybitnych,ale nie dla ogółu. Zwłaszcza, że "skoszarowanie"nie oznacza przecież dyscypliny typu wojskowego, łamania indywidualności i tp. System internatowy stosowany był w licznych uczelniach wszelkiego typu u nas i zagranicą, a w krajach anglosaskich szczególnie często,nie dając złych rezultatów.

Propozycja powyższa jest inowacją zakrojoną na dużą skalę.Sfinansowanie jej napewno nie byłoby bagatelą. Tym niemniej rozważenie jej wydaje się celowym,ze względu na specjalne a dotkliwe potrzeby gospodarstwa powojennego,zwłaszcza zaś na znaczenie społeczne i polityczne,jakie miałoby zrealizowanie hasła "daj każdemu Polakowi szansę wybicia się".

PRZYGOTOWANIE ZAWODOWE ROLNIKÓW W POLSCE.

Stan rolnictwa na ziemiach polskich jest niski,na co składa się wiele czynników i warunków,a wśród nich przede wszystkim brak wykształcenia zawodowego producentów rolnych. Znaczenie odpowiedniego przygotowania fachowego w rolnictwie jest jeszcze dotychczas niedostatecznie doceniane. Zawód rolniczy nie ma wyraźnego charakteru fachowego, nie stawia się mu żadnych wymagań i nie ogranicza się dostępu do niego jednostkom nieprzygotowanym. Za rolnika uważa się w Polsce każdego,kto jest posiadaczem ziemi lub gospodarstwa rolnego. Rolnicy w Polsce dzielą się na właścicieli większych gospodarstw,t.zw.ziemian, i na mniejszych gospodarzy oraz robotników rolnych - te dwie ostatnie grupy nazywa się najczęściej chłopami. Istnieją dotychczas wyraźne różnice kulturalne,społeczne i polityczne pomiędzy ziemianami i chłopami. Ideowy ruch ziemiański mówi o swojej misji dziejowej na wsi wśród młodszej braci po pługu i w całym życiu polskim. Ideowy ruch chłopski stawia sobie za cel - Polskę Ludową, w której wieś miałaby decydujący głos. Obydwa ruchy ziemiański i chłopski mają wyraźnie klasowy charakter, co uniemożliwia na wsi spopularyzowanie nowoczesnych idei bezklasowego społeczeństwa,którego członkowie różnią się między sobą jedynie zawodem i wykształceniem.To wszystko,co obecnie robią Niemcy,pogłębia rozdarcie na wsi,a przygotowanie zawodowe rolników ogranicza się do niższych stopni nauczania. W tych warunkach koncepcja jednolitego zawodu rolniczego,jako grupy fachowej w zakresie produkcji rolniczej,jest zwalczana przez stronnictwa polityczne,działające na wsi,jak również przez organizacje rolnicze,pozostające pod ich wpływami.Na tym tle wyrasta również niechęć do wykształcenia zawodowego rolniczego,gdyż ono w pierwszej linii powinno zwalczać istniejące przesądy i dawać szerokie horyzonty nowoczesnej myśli społeczno-gospodarczej

w rolnictwie. Już obecnie spostrzega się proces ujednolicania narodu polskiego, który pod wpływem nieszczęść wojennych dojrzewa do nowych czasów. Ale jednocześnie działają siły, zmierzające do rozbicia narodu polskiego na klasy, stany i różnego rodzaju zwalczające się grupy. Dla tych sił koncepcja jednolitego wykształconego zawodu rolniczego w Polsce jest również nie do strawienia. Aby pojęcie zawodu rolniczego w Polsce stało się zrozumiałe i nabrało wartości, należałoby przede wszystkim rozbudować ilościowo i pozostawić na odpowiednim poziomie szkolnictwo rolnicze wszystkich stopni. Na pierwszym miejscu należy postawić uczelnie akademickie rolnicze, których ilość powinna być powiększona w ten sposób, aby poszczególne rejony rolnicze miały swoje placówki badawczo-naukowe. Również ilość szkół średnich rolniczych i niższych winna być b. znacznie powiększona. Nauka rolnictwa powinna być wprowadzona jako przedmiot obowiązujący do wszystkich szkół powszechnych na wsi. Jednocześnie, zaczynając od szkół akademickich rolniczych, należy ustalić zasadnicze typy zawodowych wykształconych rolników i do tego dostosować programy nauczania. W rolnictwie polskim potrzebni są wykształceni kierownicy gospodarstw wiejskich różnych wielkości, pracownicy różnych instytucji rolniczych państwowych, samorządowych i społecznych, nauczyciele szkół rolniczych i badacze - naukowcy w dziedzinie rolnictwa. Wytworzenie w dostatecznej ilości powyższych typów zawodowo wykształconych rolników zapewni rolnictwu możliwość pełnego rozwoju kultury rolniczej.

PLANY WALUTOWE.

W sprawie planu Keynesa wypowiedział się ostatnio B. Anderson, znany u nas ekonomista, dawniejszy doradca Chase National Bank. Uważa on, że Stany Zjednoczone winny bezpośrednio po wojnie udzielać bardzo hojnie kredytów /ma tu na względzie akcję lend-and-lease/. Dalej, należy udzielać długoterminowych kredytów, ewent. w postaci kredytów w złocie. Akcja ta winna by była być uzależniona od zrównoważenia budżetów skarbowych i stałości stopy dyskontowej. Następnie żąda on poważnego obniżenia murów celnych w Stanach Zjednoczonych. Muszą Stany poważnie zabrać się do stworzenia pełnego, pewnego i długotrwałego pokoju. Przywiązuje on specjalną wagę do stwierdzenia, że kontrola i stabilizacja walut nie będzie możliwa, dopóki nie nastąpi porozumienie co do głównych wytycznych powojennej polityki handlu międzynarodowego. Na tym polu, Stany muszą się przygotować do udzielenia daleko idących ulg państwom dłużniczym. Potem dopiero możnaby decydować o przyjęciu planu Keynesa lub White'a. Współudział Stanów i ich aktywność jest tym potrzebniejsza, że w istocie rzeczy, jeśli nawet Anglia pozostanie wierzycielem w stosunku do państwa kontynentu europejskiego, to będzie ona jednak dłużniczką Stanów, których ryzyko handlowe będzie większe. Anglia natomiast zyska tym, że nie będzie zmuszona do natychmiastowej i pełnej spłaty blokowanych należności sterlingowych. Następnie przestrzegł on przed trudnościami wtrącania się władz unii clearingowej do wewnętrznej polityki walutowej i pieniężnej poszczególnych krajów. Musiałby istnieć "międzynarodowy trust mózgów". Poprawki wnoszone przez plan White'a uważa Anderson za niedostateczne. Główną sprawą jest w tym wypadku nie plan, a jego wykonanie. Nie należy automatycznie stosować wszelkich możliwości kredytodawczych planów omawianych, lecz stosować tę pomoc rozumnie. Prasa niemiecka uważa to oświadczenie za najostrzejszą krytykę planów walutowych. Jak widzimy, Andersonowi chodzi o wskazanie tylko warunków powodzenia w realizacji planu Keynesa z ewent. poprawkami White'a, do których zresztą niema przekonania.

Tocząca się w Waszyngtonie konferencja pomiędzy przedstawicielami Skarbu Stanów Zjednoczonych i przedstawicielami Zjednoczonych Narodów odbywa się ze współudziałem przedstawiciela rządu angielskiego. Dochodzi się tam do formalizowania wyników rozmów. Większość państw podobno

zgadza się na plan Keynesa. Otrzymuje się wrażenie, że plan White'a w zakresie swych stypulacji wiążących walutę ze złotem jest specjalnie pomyślany, jako antyteza, aby tym łatwiej skłonić sprzymierzeńców do przyjęcia planu Keynesa, i że przedmiotem sporów nie jest kontrowersja angielsko-amerykańska, lecz partykularne interesy mniejszych państw, m.in. Francji. W konferencji tej przyjmują udział przedstawiciele 37 państw. Po rozmowach indywidualnych odbywają się rozmowy informacyjne grupowo. Jasnym jest dla fachowców, że obydwa plany różnią się tylko szczegółami. Zapewne więc będzie stworzony pewny amalgamat i przed końcem tego roku zostanie on uchwalony.

Kanclerz skarbu Kingley Wood potwierdził, że w rozmowach waszyngtońskich przyjmuje udział przedstawiciel rządu angielskiego, lecz, widocznie, aby zachować niezależność jego, odmówił podania jego nazwiska.

Prasa niemiecka podaje, że opozycja przeciw planowi White'a w Anglii zaostrzyła się. Tak więc jeden z konserwatystów wypowiedział obawę, że po przyjęciu i w toku realizacji któregokolwiek z planów jednak uda się nadal odgrywać dużą rolę wolnemu handlowi. Protekcjoniści - przemysłowcy obawiają się, że cła zostaną obniżone. Planiści zarzucają, że dopuszczenie w pewnym stopniu ruchu kapitałów osłabi kontrolę dewizową i uniemożliwi planowanie. Nastroje pono również i w stosunku do planu Keynesa są chłodniejsze. Jak widać z tych opinii, zabierają głos tylko pisarze minorum gentium, skoro osoby o większej znajomości rzeczy i spraw już wypowiedzieli się wcześniej. Zarzuty protekcjonistów i innych oponentów nie biorą pod uwagę, że sama wymiana międzynarodowa zostanie przez poszczególne kraje w znacznym stopniu autonomicznie uregulowana poza planem walutowym i plan walutowy nie przesądza tych spraw. Planiści, stawiając swój zarzut, nie rozumieją właściwie sensu planowania w warunkach nieizolowanych gospodarstw narodowych, w skali światowej i nie liczą się z tym, że zakres gospodarki dewizowej i reglamentacja ruchu kapitałów Keynes pozostawia decyzji autonomicznej krajów i nawet w zasadzie przyjmuje konieczność kontroli ruchu kapitałów przez każdy kraj.

JESZCZE O PLANOWANIU W STANACH ZJEDNOCZONYCH.

Wydział planów powojennych Amerykańskiej Federacji Pracy wystąpił ze sprawozdaniem, w którym uzasadnia konieczność natychmiastowego przygotowania planów zabezpieczenia utrzymania dla robotników, którzy po ukończeniu wojny będą musieli zmienić miejsce pracy wobec ustania produkcji wojennej. Federacja jest za wspólnym z rządem i przemysłowcami rozwiązaniem tego zagadnienia, postuluje więc: akcję wyszkolenia zawodowego w najszerszym zakresie, wypracowania już obecnie przez każdego indywidualnego przedsiębiorcę planów produkcji i szczegółowych programów na okres powojenny. Wydział planowania podejmie próbę rozwiązania zagadnienia, czy i w jakim stopniu przedsiębiorstwa przemysłowe mają pozostać w administracji państwa, a w jakim stopniu mają być wystawione na sprzedaż, oraz co należy uczynić z nowopowstałymi osiedlami miejskimi w pobliżu nowych fabryk przemysłu wojennego, by nie dopuścić do ich zagłady i kryzysu po wojnie.

Zwraca uwagę, że każda większa organizacja społeczna czy polityczna w Stanach poświęca wiele uwagi pracom nad planowaniem przyszłości gospodarczej i społecznej ludności Stanów. Liczba odrębnych wydziałów, opracowujących programy jest wielka. Zważywszy, że walka społeczno-polityczna w warunkach wojennych musi ulec złagodzeniu, punkt ciężkości prac wszelkich ugrupowań /m.in. związków przemysłowców/ przesuwa się na zagadnienia powojenne i wyraża się w opracowywaniu szczegółowych planów i programów.

Opracowanie tych planów poszło już bardzo daleko. Tak więc, zagadnienie robót publicznych, rozwiązanie którego administracji nie jest trudne

ze względu na niezależność od rządu federacji poszczególnych stanów w szeregu łączących się z tym kwestiach, zostało już przepracowane. Opracowało je ministerstwo spraw wewnętrznych wraz ze specjalną komórką organizacyjną. W ciągu 30 dni po ukończeniu wojny będzie gotowe do realizacji 200.000 projektów robót publicznych, aby móc zatrudnić demobilizowanych żołnierzy i robotników przemysłu wojennego w przeciągu jednego roku. Do dyspozycji będzie postawiona suma jednego miliarda dolarów na koszt tych robót. Obejmą one budowę tam wodnych, kanałów, ulepszeń w parkach narodowych itd. oraz meliorację i przygotowanie pod uprawę nowych terenów rolniczych, na obszarze 2,5 miln. akrów, na którym osiedli się 50.000 zdemobilizowanych żołnierzy.

Jeszcze w przedwojennej dyskusji ekonomicznej o możliwościach nakręcania koniunktury zgadzano się na tezę o skuteczności prowadzenia robót publicznych w tym celu, wysuwano tylko zastrzeżenie i postulat, że same plany tych robót muszą być ustalone znacznie wcześniej i organizacja musi być usprawniona, aby same roboty mogły we właściwej chwili oddziałać na sytuację koniunkturalną. Jak widzimy, zasady te zostały w Stanach w pełni zrealizowane.

Cytując te wyrwane z prasy ostatniej przykłady, nie możemy zapominać, że identyczne prace, chociaż może mniej publicznie, zostały podjęte i są prowadzone nietylko w Anglii, lecz i w innych krajach i to neutralnych, jak Portugalia lub Hiszpania, oraz znajdujących się po stronie osi, a nas interesujących jako sąsiadów, jak Rumunia, Węgry etc.

APROWIZACJA ZRACJONOWANA I ZRACJONALIZOWANA W STANACH ZJEDNOCZONYCH.

Z końcem marca 1943 wprowadzono w Stanach Zjednoczonych racjonowanie spożycia żywnościowego. Okazało się ono potrzebne ze względu na wzmożone zakupy żywności dla wojska, które np. przy mięsie wieprzowym dochodzą do 45% podaży. Mamy znany tu objaw, że stopa odżywienia wojska, efektywy którego w/g prasy niemieckiej dochodzą do 10 milionów, jest wyższa, niż normalna stopa ludności. Dochodzi do tego dalszy objaw, iż stopa odżywiania potrzebna dla ludności nie jest zrealizowana w znacznej części, chociażby dlatego, że istnieją w Stanach znaczne różnice klimatyczne wskutek rozciągłości południkowej terytorium. Murzyn z St. Louis nie odżywia się tak, jak prospektor złota w Alasce, nie zna bowiem prawie wcale mięsa. Ustalono w Stanach normy ogólno-federacyjne, dostosowane do poziomu spożycia miejskiej ludności rolniczej na południu, która dotychczas gorzej się odżywiała. Sądząc z informacji prasowych, racjonowanie dotyczy tylko takich artykułów, których podaż musi być skierowana dla wojska, lub musi być ograniczona ze względu na interes produkcji wojennej, co dotyczy grających wielką rolę w kuchni amerykańskich miast konserw mięsnych, jarzynowych i owocowych. Tak więc racjonowaniu podlega mięso, ser, masło, tłuszcze i ryby w konserwach. Nie są racjonowane świeże ryby, drób, dziczyzna, oliwa, warzywa, chleb, kartofle etc. i inne artykuły, których produkcja jest wystarczająca i które nie są sprzedawane w blaszanym opakowaniu. Wojsko w r. 1941 zabierało 4% produkcji artykułów spożywczych, w r. 1942 - 12% i w roku 1943 ma zabierać 25%. Tendencją do ograniczenia spożycia tłumaczy się specyficzny i dowcipny sposób punktowy rozdziału żywności. Polega on na tym, że np: do zakupu mięsa, sera, masła, tłuszczy i ryby w konserwach każda osoba otrzymuje 16 punktów tygodniowo. Różne artykuły tej grupy są do kupienia za różną liczbę punktów, tak np. można kupić za tę samą liczbę punktów 1,3 funty steaks, ale 2 funty mięsa przeciętnej jakości. Tę ostatnią normę można podobno uważać za przeciętną normę spożycia tygodniowego mięsa, poza pozostałymi artykułami omawianej grupy. W ten sposób można skierować konsumenta do spożywania żywności tego gatunku, którego podaż jest największa i do substytucji brakującej żywności przez inną, która jednak pozostaje na wolnym rynku, aczkolwiek w innej postaci, jak np. świeże warzywa zamiast konserwowych. Jest to tym łatwiejsze, że np. na

rok obecny na rynku podaż drobiu jest większa niż w r.1942 o 30%, margaryny o 57%, jabłek o 9%, mrożonego drobiu o 13%, pszenicy o 7% i żyta o 13%, natomiast uszczupliła się podaż zracjonowanych artykułów z grupy wyżej wymienionej, oraz cukru,ryżu i pożywek,jak kawa,herbata, kakao. Wskutek dawniej już wprowadzonych ograniczeń również produkcja luksusowych artykułów żywnościowych została uszczuplona. Walczy się również z zagadnieniem rozprowadzenia żywności z miejsc produkcji do ośrodków konsumcji,potrzebne jest pozatem daleko idące zróżniczkowanie cen maksymalnych np.na świeże warzywa ze względu na lokalne warunki produkcji i dowozu. Trudności te są zrozumiałe wobec tego,że system racjonowania zaczął działać dopiero od kilku miesięcy. Jest też ciekawe,że Amerykanie nie stosują kuponów i kart z papieru,lecz używają liczmany punktowe z masy plastycznej,co ma być praktyczniejsze w użyciu.

W stosunku do niemieckiego systemu racjonowania spożycia,system amerykański ma szereg cech dodatnich natury technicznej i rzeczowej.Podnosząc stopę spożycia pewnych warstw,przesuwa on zapotrzebowanie warstw posiadających na luksusową żywność na rynek wolny,na którym zwyżka cen, nie niekorzystna socjalnie,będzie stanowiła tamę nadmiernemu rozrostowi konsumcji.Rezygnacja z konserw może wyjść tylko dobrze na zdrowie ludności.Rządy Roosevelta zyskają na popularności i na tych zarządzeniach.

WIADOMOSCI KRAJOWE I ROLNICZE.

Miasto śmierci. W drugim kwartale b.r.,jak podaje Nowy Kurier Warszawski, zmarło w Warszawie 3.712 osób,podczas gdy w pierwszym kwartale 4.631 osób,a więc liczba zgonów spadła o 20%.

Nie nabieramy jednak z tego powodu optymizmu. Przede wszystkim dlatego,że rozwój śmiertelności nie odbywa się jednostajnie i po okresach większego nasilenia następuje z reguły spadek,spowodowany zejściem jednostek najsłabszych. Poza tym dlatego również nie cieszy nas spadek śmiertelności,podany przez N.K.W.,że obejmuje tylko zgony "oficjalne", zarejestrowane w Ewidencji i potwierdzone świadectwem.

Do tej smutnej statystyki należy więc jeszcze wstawić ok.1 tys.osób rozstrzelanych w więzieniach i około 35 tys.wymordowanych w ghecie.Razem więc liczbę zgonów w Warszawie w drugim kwartale 1943 r.szacować można na około 40 tys.osób,co stanowi 42 osoby na tysiąc mieszkańców.

W tym samym kwartale 1939 r.zmarło w Warszawie 3.423 osób,co stanowiło około 3 osoby na tysiąc mieszkańców.

Okupant chce zrobić z Warszawy miasto śmierci. Ale Warszawa przetrwała niejednego okupanta.

Napad na mleczarnię w Belsku.

W nocy z 9 na 10 lipca w Belsku pow.grójeckiego kilkudziesięciu uzbrojonych ludzi napadło na okręgową mleczarnię parową.Zbliżających się do budynków mleczarni warta,składająca się z 8 żołnierzy i sierżanta,przyjęła ogniem karabinów. Napastnicy rzucili granaty.Czterech żołnierzy z sierżantem pod osłoną nocy uciekło. Pozostali żołnierze ostrzeliwali się,kryjąc się na górnych piętrach budynku. Po wejściu napastników do środka budynku,żołnierze poddali się. Napastnicy zabrali karabin maszynowy,broń ręczną,zniszczyli wirówkę i pasteryzator oraz uprowadzili ze sobą żołnierzy,jednego niemca,jednego austriaka i dwóch żołnierzy t.zw."armii Własssowa".Na drugi dzień sierżant wraz z czterema żołnierzami powrócił do mleczarni i objął wartę.

Posterunki przy zbiornicach kontyngentowych. W związku ze zbliżającym się okresem dostaw kontyngentowych niemcy zamierzają wystawić posterunki nietylko przy mleczarniach,lecz również przy spółdzielniach rolniczo-handlowych,spichlerzach i t.p.zbiornicach.

Jak nas informują, w roku bieżącym ze względu na bezpieczeństwo, kontyngenty mają być dostarczone w jednej racie.

Sytuacja aprowizacyjna. W ostatnim miesiącu ceny artykułów żywnościowych nie uległy zasadniczym zmianom, ulegając niewielkim jedynie wahaniom o tendencji naogół zniżkowej. Ogólny poziom cen artykułów żywnościowych w końcu okresu był mniej więcej o kilka procent niższy w porównaniu do początku okresu.

W porównaniu do przednówku roku poprzedniego ceny żywności są naogół znacznie wyższe. Dotyczy to zarówno produktów tłuszczowych oraz mięsa jak i świeżych warzyw. Warzywa i owoce, choć pojawiły się stosunkowo wcześniej niż w roku ubiegłym, znajdują się na rynku w dość skąpych ilościach.

Ciekawym zjawiskiem na rynku jest brak popytu na przetwory i konserwy owocowe i warzywne. Dość wysoko wycenione przez producentów nie znalazły one całkowitego zbytu w okresie zimowym tak, że naogół poczynione w tym kierunku zarówno przez przemysł spożywczy jak i przez hurtownie zapasy okazały się zbyt duże w stosunku do istniejącego zapotrzebowania. Ponadto w przeciwieństwie do początkowego okresu okupacji można zauważyć u nabywców wzrastające tendencje do zaopatrywania się w artykuły nawet droższe, lecz zato pierwszorzędnej jakości. Stąd wiele eksperymentów w dziedzinie produkcji spożywczej, jak np. jarzyny solone, produkowane nieraz na dużą skalę, nie natrafiło na podatny grunt na rynku warszawskim. Nadchodzący sezon zbiorów produkcji roślinnej zapowiada się dość chaotycznie. Władze niemieckie usiłują jeszcze dalej rozszerzyć zakres reglamentacji, a szczególnie ująć nieobjęte nią dotychczas owoce i warzywa. Czynione są przygotowania do organizacji rozdziału warzyw między ludność za pośrednictwem sklepów rozdzielczych. Skup warzyw i wogóle płodów rolnych jest zdaje się w tym roku lepiej zorganizowany, w każdym razie aparat skupu jest mocniej rozbudowany i sięga bliżej producenta niż w latach ubiegłych. Istnieją jednakowoż i tendencje dezorganizujące. Działa tu przede wszystkim wzrastająca nieufność rolników w stosunku do urzędowych kontraktów i kontyngentów, przy czym niechęć do wypełniania nakazanych dostaw jest tym wyższa, im większa jest rozpiętość między ceną urzędową i ceną rynkową. W pobliżu Warszawy, wobec możliwości osiągnięcia stosunkowo wysokiej ceny rynkowej unikanie dostaw kontyngentowych jest zjawiskiem powszechnym, gdyż cena kontyngentowa, powiększona nawet o wartościową premię /wódka i marmolada wartości urzędowej 5% od wartości odstawionego na kontyngent towaru/, jest zwykle o wiele niższa od ceny rynkowej. Cena urzędowa jest zresztą fikcją, zwykle i przy oficjalnych dostawach z reguły hurtownik względnie przetwórca /szczególnie ci ostatni/ dopłaca po cichu pewną nadwyżkę do ceny urzędowej.

Kontrola dróg i rekwizycje dostarczanych do miasta bez urzędowych pozwoleń towarów nie zostały zaniechane, przeciwnie, jak można sądzić z pierwszych w tym kierunku poczynań, będą one w tym roku bardzo ostro prowadzone.

Rolniczy Urząd Badawczy w G.G. Niemiecka propaganda stara się wszelkimi sposobami przekonać, że okupanci odbudowują gospodarkę rolniczą w Polsce i tworzą jednocześnie nowe placówki badawcze, zaopatrzone w najnowsze urządzenia W czerwcu nastąpiło otwarcie t.zw. Rolniczego Urzędu Badawczego /Landwirtschaftliche Untersuchnungsamt/ w gmachu S.G.G.W. przy ul. Rakowieckiej. Przy tej okazji Niemcy wygłosili szumne mowy na temat swoich wielkich zasług na polu kultury i nauki rolniczej w G.G. W istocie zaś sprawa przedstawia się w ten sposób, że w r. 1939 po splądrowaniu zakładów naukowych S.G.G.W. przez wojsko niemieckie gmach został oddany Instytutowi Puławskiemu, który umieścił w nim swój oddział warszawski. Do tego oddziału dołączono Instytut Fermentacyjny, Stację Oceny Nasion i Laboratorium Chemiczne Muzeum Przemysłu i Rolnictwa. Z powyższych placówek w zakładach naukowych S.G.G.W. stworzyli Niemcy jedną

instytucję pod swoim kierownictwem.Laboratorium Chemiczne zostało obecnie przemianowane na Rolniczy Urząd Badawczy,który ma na celu określanie potrzeb nawozowych gleb,przygotowanie materiałów do kartografii gleb i wykonywanie analiz pasz i nawozów sztucznych. W ten sposób siłami polskimi,w polskim gmachu, z przeważającej ilości polskiej aparatury i pomocy naukowych S.G.G.W.stworzono "nową placówkę niemieckiej kultury". Przykry w tym wszystkim jest szczególnie współudział polskich naukowców i ich współpraca z Niemcami.

Agronomia społeczna w G.G. W ramach niemieckiej organizacji rolnictwa na ziemiach polskich rozbudowano aparat terenowy t.zw.agronomów w gromadach,gminach i powiatach.Za czasów polskich służba agronomiczna sięgała tylko do powiatu,sporadycznie tworzono stanowiska instruktorów rejonowych przeważnie w akcji organizacji gospodarstw,na okręgach ćwiczebnych i t.p.

Obecnie w gromadzie istnieje stanowisko agronoma wiejskiego,który wprowadza wszystkie nakazy i zalecenia władz w zakresie produkcji rolniczej i dopilnowuje ściągania kontyngentów. Pomaga mu w tym sołtys i jego zastępca.Ta trójka rządzi obecnie wszystkim w gromadzie,wysługując się b.gorliwie wójtom mianowanym przez Niemców lub też narodowości niemieckiej.W gminach znajdują się agronomowie gminni,którzy mają na celu czuwać nad działalnością agronomów gromadzkich,instruować ich i wykonywać zarządzenia władz gminnych i powiatowych.Urzędy gminne w obecnych warunkach opierają się na b.lichym elemencie ludzkim,który wykorzystuje sytuację dla łapówek,szwindli i t.p.W powiecie znajduje się agronom powiatowy,nad którym stoi t.zw.Kreislandwirt. Rola agronoma powiatowego jest obecnie zupełnie drugorzędna. Wypełnia zlecenia swego zwierzchnika "pana kreislandwirta". Organizacje społeczne na wsi nie istnieją.Izby rolnicze miały i mają tylko agendy w województwie. W tych warunkach agronomia społeczna w G.G. została sprowadzona do roli aparatu płatnych funkcjonariuszów zwanych szumnie agronomami,a w gruncie rzeczy w większości słabych ludzi,zatrudnionych w akcji ściągania kontyngentów dla okupanta.

Rejestracja zwierząt gospodarskich. Już od początku roku ubiegłego ukazało się zarządzenie o całkowitej rejestracji zwierząt użytkowych w G.G.,na podstawie którego bydło,cielęta,świnie i owce zostały wciągnięte do rejestrów gminnych.Każda urodzona sztuka jest zapisywana pod swoim numerem i ulega zakolczykowaniu.Prowadzenie rejestru należy do pomocnika rynku /Markthelfer/. Dwa razy do roku urządzane są przeglądy zwierząt, mające na celu sprawdzenie ilości pogłowia i jego stanu hodowlanego, użytkowego lub też przeznaczonego na rzeź. Zaklasyfikowanie zwierząt przeprowadzane jest przez fachowe komisje w gminach.Rejestracja bydła i innych zwierząt oddaje ogromne usługi w dziedzinie opanowania obrotu artykułami zwierzęcymi.

Obecnie wyszło dodatkowe zarządzenie o rejestracji koni w G.G.,dla których również będą stworzone dokładne spisy.Do 1 lipca r.b. wszyscy właściciele koni winni zarejestrować je u pomocnika rynku.Wszystkie konie powyżej 1 roku mają być doprowadzone do przeglądu w określonych terminach.W przyszłości każdy koń musi posiadać świadectwo wystawione przez pomocnika rynku.Wszelki obrót końmi może odbywać się tylko na targach końskich,wyznaczonych przez starostę.Rozporządzenie podaje dokładne przepisy przy sprzedaży koni.Starosta ma prawo orzekać,które konie nadają się do hodowli,użytku lub na rzeź.Każde zmniejszenie się pogłowia końskiego musi być podane do wiadomości pomocnika rynku.Powyższe rozporządzenie o rejestracji zwierząt gospodarskich umożliwiają władzom niemieckim wprowadzenie ścisłej kontroli nad całym materiałem hodowlanym w G.G.

System premiowy w rolnictwie ma być zmieniony w G.G. Obecnie dla każdego wytworu rolnego określone są ściśle rodzaje i ilości towarów przemysłowych,jakie rolnik może otrzymać po cenach oficjalnych,odstawiwszy

cały przypadający nań kontyngent. Obecnie otrzymywać będzie określoną dla każdego płodu rolnego ilość "punktów" i w ich granicach będzie mógł dowolnie wybierać, jakie towary przemysłowe chce otrzymać. Praktyczne znaczenie tej inowacji będzie zapewne znikome, gdyż nigdy nie można było nabyć w dotychczasowym systemie pełnej ilości towarów przyznanych jako premie; obecnie jak i dawniej zakupy uprzywilejowane rolnictwa będą ograniczone w praktyce zapasami posiadanymi przez Centralę Rolniczą, z reguły mniejszymi od przyznanych premii. Można pozatem przewidywać, że pod pokrywką tego mniej przejrzystego systemu nastąpi zmniejszenie przydziałów premiowych dla rolnictwa, a zwłaszcza przesunięcie ich na towary mniej cenne.

Nawożenie i nawozy. Produkcja roślinna jest zależna między innymi czynnikami również od właściwego nawożenia. W GG sprawy nawozowe napotykają na wielkie trudności, gdyż produkcja i przeróbka są niedostateczne, a znajomość samych nawozów wśród rolników pozostawia wiele do życzenia. Pomimo istnienia specjalnego Biura dla spraw nawozowych /Arbeitsgemeinschaft Düngung im GG/ w Krakowie - stosowanie nawozów sztucznych jest z każdym rokiem coraz bardziej ograniczone. Zaopatrzenie G.G. w nawozy sztuczne uskutecznia Deutsche Kalisyndikat i Generalna Dyrekcja Monopoli - w zakresie potasu; azot i fosfór sprowadzany jest z Rzeszy za pośrednictwem L.Z. W Niemczech zużycie azotu w rolnictwie wynosiło na 1 ha powierzchni 13-14 kg., tymczasem wszystkie pracujące fabryki nawozów w G.G zdolne są zaledwie dostarczyć 1,6-1,8 kg. na 1 ha. Zaopatrzenie w nawozy sztuczne rolnictwa w G.G. jest dokonywane w porównaniu z Niemcami w zakresie azotu 3,8% na ha, fosforu 5,5%, potasu 12%. Zapotrzebowanie na nawozy sztuczne w G.G. wynosiło 258.750 t. azotu, 278.030 t. fosforu i 582.570 t. potasu. Pokrycie tych potrzeb jest niemożliwe. W tych warunkach walka o produkcję rolniczą jest fikcją. Zaopatrzenie rolnictwa w nawozy sztuczne należy do L.Z. Administracja rolnicza niemiecka przydziela nawozy sztuczne tylko uprzywilejowanym gospodarstwom i swoim funkcjonariuszom, wójtom, sołtysom, agronomom wiejskim i t.d. Drobne rolnictwo nie otrzymuje wcale nawozów sztucznych. Niemcy chwalą się, że kampania nawozowa w r. 1942/43 była lepsza niż w roku ubiegłym, ale rolnictwo tego nie odczuło, a raczej wprost przeciwnie.

Z działalności Centralnego Urzędu Rolniczego. Sprawozdanie bilansowe za rok 1941/42 Centralnego Urzędu Rolniczego w Krakowie /Landwirtschaftliche Zentralstelle/ wykazuje wartość obrotu towarowego na 1091,8 milionów złotych, w czym 373,5 milion. zł. przypada na obroty między centralą i pięcioma oddziałami w dystryktach. Centralny Urząd Rolniczy - L.Z. odgrywa podstawową rolę w handlu rolniczym G.G., gdyż wszystkie kontyngenty przechodzą przez jego ręce. Zreglamentowane życie gospodarcze rolnictwa i rozdział żywności oraz dostarczanie środków produkcyjnych dla gospodarstwa wiejskiego należy do tej instytucji. L.Z. odgrywa wielką rolę w zakresie magazynowania zapasów produktów rolniczych, ściągniętych przez akcję kontyngentową. Również artykuły sprowadzane do gospodarstwa wiejskiego znajdują się w magazynach L.Z. Przy sumie bilansowej 254 mil. zł. wypada na zapasy towarowe w magazynach 107 milionów zł. Przy niemieckim systemie gospodarowania na ziemiach polskich L.Z. ciągnie ogromne zyski ze swojej działalności, co umożliwiło w roku sprawozdawczym podwyższenie kapitału zakładowego i rezerwowego do 41 milionów zł. Aparat terenowy L.Z. rozbudowany jest na polskiej spółdzielczości rolniczej i obsługiwany przez polskich pracowników, jedynie w centrali znajduje się większa ilość Niemców. Centralny Urząd Rolniczy spełnia rolę przedsiębiorstwa handlowego, pracującego systemem kolonialnym. L.Z. współdziała jak najściślej z administracją rolniczą w akcji niemieckiej walki o produkcję i przy ściąganiu kontyngentów rolnych.

FINANSE I NOTOWANIA GIEŁDOWE.

Polityka emisyjna. Emisja złotego zmniejszyła się na ca 4 miliardy /20.VI.br./. Również poziom cen artykułów spożywczych nie wykazuje od pewnego czasu żadnych poważniejszych tendencji zwyżkowych. Trudno ocenić, czy przyczyny tego zahamowania wzrostu cen należy szukać właśnie w osłabieniu akcji inflacyjnej, czy też po stronie podaży, np. czy jedną z przyczyn nie jest dążenie do wyzbycia się zapasów przed nowymi zbiorami lub w przewidywaniu zmian w ogólnej sytuacji rynku.

Sytuacja w bankowości nie uległa żadnym poważniejszym zmianom. W ostatnim czasie "wpompowano" do banków pewną ilość nowoemitowanych weksli skarbowych. Danych co do sumy tych nowych pożyczek nie posiadamy. Nie wiadomo także, czy ta nowa emisja weksli skarbowych jest realizacją upoważnienia do zaciągania kilkusetmilionowej pożyczki, jakiego udzielił niedawno skarbowi dekret Gen. Gubernatora. Należy wreszcie wspomnieć o objawiających się w ostatnich miesiącach dążeniach przedsiębiorców z Rzeszy, którzy zainwestowali swe kapitały na terenie G.G. do wycofywania własnych środków z powrotem do Rzeszy i zastępowania ich przez miejscowy kredyt bankowy. Stąd pochodzi wzrost zapotrzebowania ze strony przedsiębiorstw niemieckich na kredyt banków państwowych w GG., będących dla tych przedsiębiorstw głównym źródłem kredytu. Dążenia te nie były jednak dotychczas na tyle silne, by mogły się przyczynić do poważniejszych zmian w strukturze aktywów banków państwowych.

Zgodnie z planami unifikacji gospodarczej GG z Rzeszą, opracowanymi jeszcze w roku ub., od 1 lipca r.b. miało nastąpić wprowadzenie banków niemieckich na teren GG. Wobec sytuacji politycznej wszelkie plany unifikacyjne zostały, prawdopodobnie chwilowo, zaniechane.

Notowania. **Kursy walut.** W pierwszych dniach lipca br. wystąpiła lekka zwyżka kursów na "czarnej giełdzie". Dnia 5 lipca płacono za dolara złotego 325, wobec 319 w dniu 30 czerwca, za rubla złotego 168, wobec 164, za dolara papierowego 72 wobec 71. Między 5 a 8 lipca kursy obniżyły się, a po niewielkiej zwyżce między 8 a 12, nastąpiła ponowna zniżka. Dnia 15 lipca płacono za dolara złotego 321, za rubla złotego 169, za dolara papierowego 68. Tendencja słaba.

Na giełdzie papierów wartościowych w pierwszej połowie lipca kursy nie wykazały większych wahań. Listy zastawne i akcje Banku Polskiego miały tendencję zwyżkową, inne akcje i pożyczki państwowe zniżkową.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Zagraniczne złoto, zdeponowane w Stanach Zjednoczonych na koniec r.1942 osiągnęło wartość 2673,8 miln.dol. Depozyt ten wzrósł w ciągu tego roku o 458,4 miln.dol., czyli o 21%. Sama Szwecja i Szwajcaria od połowy r.1941 skonwertowały na złoto należności własne na 435 miln.dol.

W Anglii rozszerzono działanie ustawy "Location of Industry Order" na wszystkie zakłady i budynki fabryczne. Dotychczas ustawa ta dotyczyła budynków o pow. nie mniej niż 3000 kw. stóp i wymagała licencji rządowej na podjęcie lub przejście na inny kierunek produkcji w takich budynkach. W ten sposób celem pełnego zużytkowania rozporządzalnych urządzeń przemysłowych, wszystkie miejsca pracy podlegają kontroli Board of Trade.

Zaostrzenie blokady finansowej w U.S.A. W Stanach Zjednoczonych wydano ostatnio przepisy zaostrzające blokadę finansową państw wrogich, okupowanych przez wroga, oraz innych, jak Tangier, Finlandia, Portugalia, Hiszpania, Szwecja i Szwajcaria. Przepisy te zakazują eksport czeków, weksli i innych dewiz do tych krajów oraz ograniczają przywóz papierów tych z tychże krajów. Stoi to w związku z ucieczką kapitałów niemieckich

z kraju celem tezauryzacji w obcych walutach.

Wstrzymanie dopływu kapitałów zagranicznych w Argentynie. Bank Emisyjny w Argentynie wydał zarządzenia przeciwdziałające dopływowi kapitałów zagranicznych. W ciągu 90 dni kapitał ten musi być produkcyj nie zatrudniony w gospodarce argentyńskiej,po tym zaś terminie bank kontroluje zużycie kapitału w celu niedopuszczenia do wzrostu sumykredytów i obiegu pieniężnego.

Skarb Stanów Zjednoczonych ogłosił zamknięcie rachunkowe wydatków państwowych w r.1942/43,kończącym się 30.6.43. Wydatki Skarbu wyniosły 80 mrd.dol.,z tego na cele wojenne poszło 96%,bezpośrednie zaś wydatki wojenne wyniosły 71 mrd.dol. Wpływy z podatków wyniosły 38 mrd.dol.Zostaną one podniesione o dalsze 12 mrd.w roku bieżącym,celem pokrycia wydatków wojennych w 50%. Wydatki preliminowane na rok bieżący wynoszą 104,5 mrd.dol. Będzie to wymagało nowych operacji kredytowych w wys. 55 mrd.dol. W r.1942/43 podniósł się dług państwa z 76 do 140 mrd.dol. Dalsza zwyżka jego o 55 mrd.nie będzie wymagała nowego podniesienia granicy zadłużenia,ustalonego ostatnio na 210 mrd.dol.

Liczba izb mieszkalnych zniszczonych przez bombardowania lotnicze w Niemczech dosięga miliona,jak to ujawnił ostatnio dr.Ley.Jest to niewiele w stosunku do całkowitej liczby izb,wynoszącej 92 miln.,ale bardzo dużo,gdy zważyć,że zniszczenia skoncentrowane są na zachodniej głównie części kraju.

Ucieczka prywatnych kapitałów niemieckich do Argentyny. Niemiecka prasa gospodarcza wykazuje w dalszym ciągu wielkie zainteresowanie pieniężnym i walutowym rynkiem w Argentynie,podając szereg notowań,ułatwiających orientację bankowcom w zakresie lokaty kapitałów na tym rynku. Sądzić można,że w chwili obecnej kapitały niemieckie prywatne w dolarach w oczekiwaniu większej kontroli w krajach wojujących emigrują za wszelką cenę do Argentyny.

Upaństwowienie kopalń w Anglii. W Anglii minister do spraw paliwa zdecydował przejęcie pod zarząd państwa ósmej z kolei kopalni węgla. Tempo wydobycia było w niej niezadawalające,zarząd prywatny zaś nie mógł przedstawić projektu nadających się do akceptacji środków zaradczych.Poza tym rząd zamknął 20 kopalni nie nadających się do eksploatacji,przenosząc robotników do sąsiednich kopalni.

Przygotowania do eksploatacji zagran.źródeł nafty. W Stanach Zjednoczonych Minister handlu Jones zapowiedział utworzenie finansowanego przez Refico towarzystwa "Petroleum Reserve Corporation",które ma działać w kierunku zabezpieczenia dla Stanów wydobycia zagranicznej ropy naftowej.Motywowane jest to posunięcie tym,że obecnie eksploatowane źródła ropy w Stanach mogą się wyczerpać w ciągu najbliższych 12-14 lat i istnieje konieczność przygotowania eksploatacji nowych zagranicznych źródeł.W związku z tym ma się też forsować upłynnianie węgla.

Likwidacja zatargu w górnictwie węglowym St.Zjedn. W górnictwie węglowym Stanów Zjednoczonych został przedłożony stan status quo do 31 października 1943 r.Warunki pracy i płacy pozostały te same ,jedynie robotników uważa się za urzędników władzy federalnej,a nie za pracobiorców właścicieli kopalni. Do tego rozwiązania sytuacji przyczyniło się przyjęcie przez kongres prawa antystrejkowego.

--- o ---